

STANISŁAWA PODLIPNA

ur. 1930; Kurów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, psy

Aza i Zora – psy ojca

Aza to chyba zdechła, a Zora to jak był front, jak strzelanina była w czterdziestym czwartym roku, ona była szczenna, to sobie norę wykopała i tam się oszczeniła. A myśmy jeszcze mieli od niej psa. Boj się nazywał. Ojciec tam takie wymyślał imiona. Ale taki był, taki wilczur. I pamiętam, Azę ktoś ukradł i dwa szczenięta były. Wiem, że to jakiś żołnierz polski wziął – a czy ruskie czy ktoś, zabrał Zorę, bo Aza zdechła. A tego Boja myśmy mieli. Tak te psy chodziły tak noga za nogą za ojcem. To przyjechał, pamiętam, jakiś wojskowy – to nie wiem, czy to był – trzy miał gwiazdki, czy kapitan czy ktoś – do ojca. zabrał tego Boja. I takie oświadczenie tylko napisał ojcu, że: „Zabieram”. Podpisał się ten kapitan, pieczętkę dał i zabrał tego psa nam. Zarekwirował. A te psy były takie mądre, że jak ojciec gdzie szedł – czy na Kalinowszczyznę czy gdzie, to noga za nogą. I tam ktoś ruszył ją, jak dzieci łapały, to: „Zora, nie rusz”. Ona nie ruszyła. Albo tak: „Zora”, to kic, skoczyła i czapkę zdjęła. I niech se pan wyobraża, jak to mogło być, że ojca siostra mieszkała na Felinie i miała właśnie dwóch synów – tego Zygmunta, co był dyrektorem na Majdanku w tej lecznicy dla zwierząt. To tam mieszkał. I przyjechały te chłopcy i wzięły szczeniaka sobie tam do siebie. I ta suka w nocy poszła i zabrała tego szczeniaka, i rano przywlokła z powrotem do obory – bo ona w oborze leżała. To było za Niemców, no. Albo jak ojciec poszedł... Jak się ta ulica nazywała? Na Czerniejówkę, co to jest tam, na Dziesiątej. Jak się te ulice tam nazywały? Tam Stefaniak mieszkał, ojca kolega. Przez most wiem, że się chodziło tam do nich, z Kunickiego. I ojciec tamoj poszedł, do tego Stefaniaka – to w niedzielę, pamiętam. A tę sukę zostawił u nas w domu, bo ona, jak ojciec szedł do domu, to przychodziła do domu, kładła się koło łóżka. Taka skóra była po cielaku, ojciec wyprawił, żeby sobie nogi wycierać, jak się idzie spać. I ona leżała zawsze na tej skórze. No i ojciec poszedł, zostawił tę sukę w domu. To ta suka przyleciała, obwąchała, a ojciec pojechał jedyneką – bo tylko jedyneką jeździła na Kalinowszczyźnie, przy Wiejski tutaj miała końcowy i jeździła do stacji. I ojciec dojechał jedyneką do stacji i tam przez Kunickiego do kolegi poszedł i ta suka

przyleciała, ale jak? Na piechotę jakby ojciec szedł, no to może na węż, ale ojciec pojechał autobusem na stację. Jak ona trafiła?

Data i miejsce nagrania	2015-06-18, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Monika Mączka
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"